



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Policzyłem. W diecezji na M. Jurka, zagłosowało 1859 osób, a na G. Napieralskiego 35 672 osoby. Dlaczego to symptomatyczne? Bowiem pokazuje, ilu zaangażowanych społecznie diecezjan liczy się z wartościami ewangelicznymi. Tak na serio. Do końca. Wiemy także, jak mocne jest grono ludzi, dla których moralność chrześcijańska to wstydlivy relikwiny średniowiecza. Ktoś powie: to jest bardziej skomplikowane. Pewnie tak, jeśli kierować się kalkulacjami politycznymi. Pewnie nie, jeśli Ewangelia jest w naszym życiu na pierwszym miejscu.

Tak, **jak w całej Polsce**, tak i u nas największym zwycięzcą okazał się pan Napieralski.

W Wałbrzychu nawet 17 procent dla lidera SLD to wynik ponad średnią krajową i potwierdzenie, że miasto wciąż jest mocno lewicujące. Za to na pozostałym terenie sprawa wygląda jasno: B. Komorowski zawsze górą. Najwięcej zwolenników ma w powiecie kłodzkim (49,38 proc.) i wałbrzyskim (51,98 proc.). Natomiast J. Kaczyński cieszy się największym poparciem w powiatach ząbkowickim (32 proc.) i dzierzoniowskim (31,94 proc.) oraz świdnickim (30,93 proc.), chociaż w żadnym z nich nie miał przewagi nad głównym pretendentem do prezydenckiego fotela.

Średnia frekwencja wyborcza regionu to 48,94 proc. Najbardziej odpowiedzialnymi Polakami okazali się mieszkańcy powiatu świdnickiego (51,94 proc. poszło do urn). Są jednak miasta szczególnie zaangażowane w wybory: Szczawno (59,69 proc.), Świdnica (56,63 proc.) czy Polanica (54,99 proc.). Najniższą frekwencję przy urnach zanotowano w Walimiu (43,79 proc) i w Mieroszowie (43,58) proc.

35 672 wyborców lidera lewicy to ogromna rzesza ludzi, dla których Ewangelia nie ma większego znaczenia. To także wyzwanie dla duszpasterzy i katechetów, bo sympatycy G. Napieralskiego mają dzieci, które wzrastają w atmosferze moralnego relatywizmu. A bez

Odpowiedzialność za Polskę

Lewica podnosi głowę



Grażyna Idczak głosowała w Świdnicy tuż po niedzielnej Mszy św.

szacunku dla prawa naturalnego, Ewangelii, historii i tradycji przyszłość zarówno Kościoła, jak i Polski rysuje się czarno.

Zastanawia także frekwencja. Ci, którzy nie poszli do urn, będą teraz w komfortowej sytuacji ludzi umywających ręce od tego, co się wydarzy w Polsce. Jednak piłatowy gest nie jest powodem do dumy. To raczej oskarżenie sumienia i Polaka, i katolika. Zawsze można się jednak nawrócić. Już za tydzień.

Ks. Roman Tomaszczuk

Dane PKW z 21 czerwca, godz. 12

Wakacje z Maryją



Panorama sanktuariów – to wakacyjny cykl, który proponujemy Państwu jako zachętę do odwiedzenia sanktuariów maryjnych regionu. Zaczynamy od bardzo mało znanego, a urokliwie położonego kościoła w Kielczynie (s. VIII). Przez kolejne letnie tygodnie zajedyemy do głównych sanktuariów diecezji: Barda, Starego Wielisławia, Wambierzyc i na Górę Igliczną. Także katedra znalazła się na naszym wakacyjnym szlaku pielgrzymkowym. Przyjrzymy się również bolesnej patronce Wałbrzycha oraz, po sąsiedzku, Łaskawej Pani z Krzeszowa i Tej do dobrej rady w Sulistrowiczkach. ■

KIELCZYN, 20.06.2010 R. Gotyckie spojrzenie Maryi i Jezusa przywołuje czas, gdy Europa była zjednoczona przez chrześcijaństwo

Echa papieskich słów



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Wśród 15 tys. księży z całego świata był także bp I. Dec

ROK KAPŁAŃSKI. – Usilnie prosimy o przebaczenie Boga i osoby dotknięte tym [pedofilią], a zarazem chcemy

my obiecać, że uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby do takich nadużyć już nigdy więcej nie mogło dojść, obiecać, że w dopuszczaniu do posługi kapłańskiej i w formacji w czasie przygotowań uczynimy wszystko, aby ocenić prawdziwość powołania, oraz że chcemy jeszcze bardziej towarzyszyć kapłanom na ich drodze, aby Pan ich strzegł i czuwał nad nimi w sytuacjach bolesnych i w zagrożeniach życia – zapewnił Ojciec Święty podczas zakończenia Roku Kapłańskiego. Słowem tym przysłuchiwał się m.in. bp I. Dec, który wziął udział w watykańskich uroczystościach. – Przesłanie Benedykta XVI jest jasne – mówił po powrocie. – Dodażymy starań, by jeszcze pilniej realizować je w naszym seminarium – dodawał.

Przy sercu Mamy



MARGARZATA WAWSZCZYK

Przyjęcie Komunii z rąk biskupa to wielkie wydarzenie dla wielu dzieci

BARDO. Doroczna pielgrzymka dzieci z Eucharystycznego Ruchu Młodych i pierwszokomuniyjnych do sanktuarium MB Strażniczki Wiary odbyła się we wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi. Zrozumiałe zatem, że bp A. Bałabuch, który przewodniczył Mszy św., w homilii rozwinął temat macierzyńskiej miłości. Wskazał na miłość Maryi, która w sposób szczególny strzeże wiary swoich dzieci. Zachęcał, by dzieci z ufnością oddawały się Maryi w opiekę.

Podkreślał także znaczenie i piękno miłości matek ziemskich, którym dzieci winy oddawać szacunek i cześć. – To, co było dla nas bardzo ważne, to fakt, że biskup Adam bardzo dobrze rozumie dzieci, nawiązał z nimi świetny kontakt, a po Mszy św. miał wiele cierpliwości, żeby pozować do pamiątkowych zdjęć – cieszy się M. Wawszczyk, katecheta z Świdnicy. W pielgrzymce zorganizowanej przez diecezjalnego opiekuna ERM, ks. D. Rydza, wzięło udział kilkaset maluchów.

Przerwij milczenie

DZIERŻONIÓW. Ośrodek Pomocy Społecznej (OPS) przy współpracy z dzierżoniowską policją prowadzi monitoring rodzin dysfunkcyjnych (występowanie problemu alkoholowego oraz przemocy domowej).

– Zwracamy się do mieszkańców z prośbą, by powiadamiali policję lub pracowników ośrodka o wszelkich niepokojących sytuacjach, które mogą świadczyć o zagrożeniu dobra i bezpieczeństwa

Modlitwa za Ojczyznę

ŚWIDNICA. – Odpowiadając na Apel Wspólnoty Sióstr Służebnic Bożego Miłosierdzia z Rybna, abyśmy modlili się za naszą Ojczyznę, zaprosiliśmy naszych znajomych do udziału w Jerychu Modlitewnym – wyjaśnia S. Kaptur. Nieustanna modlitewna sztafeta trwała od 16 czerwca (od godz. 19.00) do 18 czerwca (do godz. 18.00). W modlitwie wzięło udział kilkadziesiąt osób. Głównym pretekstem do „szturmowania nieba” były wybory prezydenckie. Jerycho za Ojczyznę rozpoczęło i zakończono Mszą św. za Ojczyznę. Bp I. Dec zachęca do gorliwej modlitwy w intencji rządzących oraz dokonywanych przez Polaków wyborów.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Biskup Ignacy często zachęca do modlitwy za Polskę i sam daje jej przykład

Rycersko i bajkowo

KRZYŻOWA. 19 czerwca Gmina Świdnica zorganizowała III Turniej Rycerski Księstwa Świdnicko-Jaworskiego. Pierwsza edycja turnieju odbyła się na Zamku w Bolkowie w 2007 r. W długi majowy weekend zgromadziła ponad 15 tys. widzów. Turniej poprzedziło podpisanie porozumienia o utworzeniu Stowarzyszenia Lokalna Organizacja Turystyczna „Księstwo Świdnicko-Jaworskie”. Druga edycja odbyła się w czerwcu

2009 r. w Świebodzicach, podczas obchodów 730-lecia nadania praw miejskich. W epokowych strojach samorządowcy walczyli w tajemniczych konkurencjach – np. narty Bolka, zbieranie pierścieni czy buty Bogusława. W rycerskich zmaganiach w 2009 r. najlepsza okazała się drużyna Grodu Zacnego z Gminy Świdnica, dlatego to ona została organizatorem kolejnego turnieju. Zabawy, konkurencje, pokazy i jarmark oraz atrakcje dla dzieci sprawiły, że zabawa była przednia. Poza tym bezpośrednio po zakończeniu Turnieju Rycerskiego do Krzyżowej zawiązał sam Rumcajs z Hanką. To wszystko za sprawą polsko-czeskiego projektu w ramach promocji i wspierania rozwoju turystyki krajów przygranicznych. Jičín jest miastem, znanym z obecności rodziny Rumcajsa. Rokrocznie odbywa się tam we wrześniu kulturalny festiwal pn. „Jičín – Miasto Bajki”.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Pokazy walk rycerskich zawsze budzą wiele emocji

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

W elitarnym gronie

PSZENNO. 14 czerwca przedszkole gminne otrzymało nazwę: „Bajkowa dolinka” i prawo posiadania sztandaru (wykonanego wg projektu sześciolatniej W. Jadach). Podczas uroczystego aktu nadania imienia i przekazania sztandaru przedszkolaki po raz pierwszy wykonały swój hymn (śł. B. Bogusławska, muz. T. Szarwaryn). – Wasze przedszkole dołączyło do elitarnego grona placówek, które mogą poszczycić się takimi osiągnię-

ciem – podkreślał M. Michalak, Rzecznik Praw Dziecka obecny na uroczystości. Wśród honorowych gości byli posłowie, samorządowcy, działacze społeczni, władze oświatowe. Ks. K. Gniot, proboszcz, poświęcił sztandar. Przedszkole w Pszenniu jest wzorcową placówką w regionie, dlatego honory jakie spotkały jego społeczność są także potwierdzeniem jakości pracy E. Wasileni, dyrektorki oraz grona pedagogicznego placówki.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

PSZENNO, 14.06.2010. Dziewczynka tuż przed występem wieńczącym uroczysty apel

Zmiany personalne

DIECEZJA. Bp I. Dec podjął decyzje o zmianach na urządach parafialnych i kurialnych. Spośród trzydziestu jeden dekretych większość dotyczy zmian wikariuszy parafialnych. Inne to m.in.: ks. W. Baczyński po zakończeniu urlopu naukowego wraca z USA i zostaje rezydentem w katedrze; ks. P. Bednarski po studiach na KUL został wikariuszem w Bolkowie; ks. P. Kos po studiach na KUL został wikariuszem w Ząbkowicach Śląskich; ks. A. Chwastyk po studiach w Rzymie został rezydentem w Dzierżonowie, a ks. T. Federkiewicz, tak-

że po studiach w Rzymie, będzie wikariuszem w Wałbrzychu. Ks. P. Hebda objął urząd proboszcza w Budzowie, a ks. S. Przerada w Wałbrzychu. Ks. K. Iwaniszyn został ustanowiony ojcem duchowym w seminarium. Ks. K. Ora będzie teraz dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego. Neoprezbiterzy zostali skierowani do Bożkowa (ks. M. Januszkiewicz), Żarowa (ks. M. Jeloniek) oraz do Strzegomia (ks. R. Lubański).



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ks. K. Ora będzie animował życie duszpasterskie całej diecezji

O kapelanie „Solidarności”



MONIKA BISEK

Na uroczystej gali deklamowano nagrodzoną poezję

WAŁBRZYCH. 14 czerwca rozstrzygnięto konkurs „Zło dobrem zwyciężaj”. Patronowali mu bp I. Dec oraz Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Został zorganizowany przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Świdnickiej oraz Instytut Jana Pawła II w Wałbrzychu i miał na celu przybliżenie dzieciom i młodzieży postaci księdza Jerzego Popiełuszki oraz przekonanie młodych ludzi, że hasło „Zło dobrem zwyciężaj” jest aktualne w naszych czasach, i że konieczny jest powrót do wartości, o których nauczał ksiądz Jerzy. Spośród 354 prac plastycznych, jakie wpłynęły na konkurs w pięciu kategoriach

wiekowych, 25 nagrodzono, a 21 wyróżniono. 76 prac literackich poddano ocenie w trzech kategoriach, przyznając 6 nagród oraz 7 wyróżnień. Nagrody finalistom wręczali samorządowcy diecezji świdnickiej. W części artystycznej odczytano fragmenty nagrodzonej poezji i prozy oraz zaprezentowano na wystawie nagrodzone prace plastyczne. Biskup podkreślił, że konkurs pięknie wpisal się w uroczystości związane z beatyfikacją ks. Jerzego Popiełuszki i stworzył młodym ludziom dodatkową szansę zapoznania się z życiem i działalnością ks. Jerzego – wielkiego człowieka i kapłana-męczennika.

Ekologiczne nagrody

ŚWIDNICA. Uczniowie świdnickiego Zespołu Szkół Specjalnych – trzeci rok z rzędu – zebrali najwięcej zużytych baterii w przeliczeniu na jednego ucznia. W zbiorce makulatury przoduje Katolicka Szkoła Podstawowa „Caritas”. W nagrodę od prezydenta Świdnicy każda z placówek otrzyma po 2,5 tys. zł. W kończącym się roku szkolnym świdniccy zebrali w sumie 972 kg zużytych baterii (w poprzedniej edycji 1079 kg). Najwięcej

zebrali ich uczniowie (90 osób) Zespołu Szkół Specjalnych – 237 kg baterii w przeliczeniu na jednego ucznia, a w sumie 213 kg. Tym samym zajęli I miejsce. Świdniccy uczniowie zebrali również 30,035 t makulatury (w poprzedniej edycji 31,2 t). W tym konkursie zwyciężyła Niepubliczna Katolicka Szkoła Podstawowa „Caritas”, której 69 uczniów zebrali 52,17 kg makulatury w przeliczeniu na jednego ucznia – w sumie 3,6 t.

Nasi Francuzi



SPÓŁCZEŃSTWO.

Uwierzyli
władzy ludowej.
Powrócili
do Polski i stali się
obcy u siebie.

tekst i zdjęcia

MONIKA BISEK

swidnica@goscniedzielny.pl

Polacy. Za chlebem wyjechali w latach 20. i 30. XX wieku do Francji. Gdy po 1945 roku nadarzyła się okazja, aby powrócić do Polski i budować ją, pracując w wałbrzyskich kopalniach, powracali do wyteśknionej ojczyzny całymi ulicami, osiedlami. Bo nadal czuli się Polakami i do Polski tęsknili. Jednak w sercach ich dzieci już grała Marsylianka

– dlatego one w Polsce tęsknią za... Francją.

Gdzie ta Arkadia?

„Tu, w Polsce i tam, u nas we Francji” – tak często mówią ci, którzy jako dzieci zamieszkali po 1945 roku w Wałbrzychu, Boguszowie-Gorcach, Jedlinie-Zdroju czy Nowej Rudzie, bowiem pierwsza generacja reemigrantów przybyłych do powiatu wałbrzyskiego z Francji w większości już nie żyje. Repatriacja Polaków z Francji trwała od 1945 do 1948 roku i początkowo ograniczała się tylko do działaczy politycznych i związkowych, ponieważ bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej na wyjazd do kraju decydowali się przeważnie ludzie młodzi oraz aktywiści partyjni. Władzy zależało na tym, aby światopogląd reemigrantów był zgodny z koncepcją państwa socjalistycznego. Dopiero w wyniku umowy o reemigracji z 28 lutego 1946 roku do kraju mogli przyjeź-

dząć przede wszystkim górniczy, którzy mieli zastąpić w wałbrzyskich kopalniach dotychczasowych fachowców narodowości niemieckiej. – Tu przyjechali ideowcy. To prawda. Ale mój ojciec był górnikiem i zdecydował się na przyjazd także dlatego, że chciał choć przed śmiercią zobaczyć „swoich” i być pochowanym w polskiej ziemi – tak o motywach przyjazdu do Polski opowiada Władysław Kmiecik, który wraz z rodzicami i wówczas jeszcze siedmiorgiem rodzeństwa przez blisko dwa tygodnie jechał w bydłącym wagonie do Polski. Tej wymarzonej i wyidealizowanej przez ojca.

Rozczarowanie

– Już na granicy nas „przywitani” – wspomina. – Dali takiego ciemnego, kwaśnego chleba, aż się pochorowaliśmy. We Francji, owszem, było też takie ciemne pieczywo, ale to był chleb miodowy, taki

**Helena Korłub
przed siedzibą
organizacji
reemigrantów**

jak ciasto do kawy, i myśleliśmy, że to jest to samo. Oj, nie mogliśmy się przestawić na ten ciemny

chleb bardzo długo – śmieje się i dodaje, że często w Polsce chodzili głodni, bo o mięsie mogli tylko pomarzyć, a we Francji jedli i banany, o których w powojennym Wałbrzychu mało kto w ogóle słyszał. A już na pewno ich nie jadł. – U nas zdecydowała mama, ojciec nie chciał tu przyjeżdżać. We Francji nie mieli lekkiego życia, ale mama myślała, bo taka też była propaganda, że jak przyjedziemy do Polski, to będziemy mieli tzw. kokosy. A tymczasem też się rozczarowała. Ale było już za późno, żeby wracać – mówi Helena Korłub, mieszkanka Kuźnic, posiadająca obywatelstwo francuskie. – Przyjechaliśmy z jednej biedy do jeszcze większej – podsumowuje.

– Moi rodzice mówili, że jadą Polskę budować – opowiada Alfreda Kmiecik, żona pana Wła-

dysława. – Mama nie chciała. Jak tu przyjechała, płakała przez trzy lata, bo nie mogła się przyzwyczać do tych warunków. Tak tęskniła, aż w końcu podupała na zdrowiu i umarła – dodaje pani Alfreda.

Trudna adaptacja

Reemigranci, w przeciwieństwie do innych grup osadniczych, rezygnowali z dobytku pozostawionego przez Niemców, wierzyli bowiem, że tak zdobyta własność nie przyniesie szczęścia nowemu właścicielowi. Często też na ich oczach wysiedlano ludność niemiecką.

– Większość z nas nie mogła się z tym pogodzić, przecież nieraz to jeszcze potrawa ciepła w garnkach na piecu stała, jak niektórzy wchodzili na mieszkanie po Niemcach. Pamiętam, że jak my przyjechalśmy, to dostaliśmy mieszkanie na ul. Partyzantów w Gorcach, ale tam jeszcze Niemcy byli, obiad jedli. I przyszli ich wysiedlać. Powiedzieli do nich „Weg!”, ale ojciec się nie zgodził, powiedział: „Ja tam nie będę mieszkał” – i zamieszkałiśmy nieco dalej, na Staszica, mimo że tam był biurowiec, więc niewyposażone pomieszczenia. To znosili nam łóżka, stół, krzesła – opowiada pan Władysław.

Francuzom trudno było początkowo zaadaptować się do nowych warunków atmosferycznych. – Nie byliśmy przygotowani na zimę. Nie mieliśmy płaszczy, odpowiednio ciepłych butów. W 1946 roku, jak przyjechalśmy, to przyszedł tegi mróz, a śniegu było tyle, że jak spadł w listopadzie, to zginął dopiero w kwietniu. Poodmrażaliśmy wszyscy nogi, bo przecież tę jedną parę butów, co się miało, to ciągle suszyło się pod piecem – dodaje pani Alfreda.

Zderzenie kulturowe

W powojennej rzeczywistości demograficznej powiatu wałbrzyskiego „Francuzi” – bo tak ich nazywano – wyróżniali się spośród innych grup kulturowych swoim zachowaniem, językiem i strojem, np. chłopcy przeważnie nosili berety na długo przed tym, zanim stały się one modne w Polsce, i zakładali szale pod marynarkę. Między sobą rozmawiali głównie po francusku.

– Byliśmy bardziej ucywilizowani, a niektórzy ze Wschodu to nie wiedzieli, że światło może być

w mieszkaniu, a jak widzieli gdzieś ubikację na spółczkę, to też byli zaskoczeni. Był pewien dystans kulturowy – wspomina pan Władysław i dodaje, że jego mama we Francji już w latach 30. XX wieku korzystała z pralki, a tu po wojnie ludność z reguły prała na tarze. Ze względu na reprezentowanie „kultury zachodniej” reemigranci częściej znajdowali wspólny język z pozostałymi tu Niemcami. I mimo że w rodzinach francuskich długo dbano o to, aby głównym kryterium doboru małżonka było jego francuskie pochodzenie, to jednak sporo małżeństw zawierano również z Niemcami. Reemigranci wyróżniali się także „powściągliwością do alkoholu” i zamiłowaniem do sportu. A ze względu na to, że z reguły reprezentowali lewicowe poglądy, często zamiast przezwiska „Francuzi” używanego w znaczeniu informacyjnym, pejoratywnie nazywano ich „komunistami” lub „bolszewikami”, co dla niektórych z nich było krzywdzące, bowiem uczestniczyli w życiu parafialnym.

Głównym miejscem zatrudnienia „Francuzów” były kopalnie. – Spośród ośmiu braci siedmiu pracowało w kopalni. Nawet w latach 70. artykuł o nas napisali w „Trybunie Wałbrzyskiej” – mówi W. Kmieciak i z dumą pokazuje zachowany



Pierwsza Komunia św. we Francji
PONIŻEJ:
Władysław Kmieciak z dumą pokazuje artykuł o sobie i innych braciach górnikach

egzemplarz gazety.

Zapach Francji

Na pytanie, czy tęsknią za Francją, wszyscy zgodnie odpowiadają, że oni tak, ale ich dzieci, urodzone i wychowane już tu, w Polsce, nie. Co ciekawe, kraj dzieciństwa kojarzy się również reemigrantom z... kawą. – To był cały rytuał. Kawę w zielonych ziarnach paliło się w specjalnym młynku, takim ślimaku – opowiadają. – Nigdy nie zapomnę zapachu tej kawy – wspomina Alfreda i opowiada, jak we Francji codziennie o godzinie 10 sąsiadki przerywały swoje czynności i schodziły się do jej mamy na kawę.

– W tamtych czasach, po wojnie, tu kawy nie było i to był wielki rytas – wyjaśnia Helena Korłub. – Ale moja mama przywiozła ze sobą zieloną kawę i dopiero ją tu opalała. Była tak dobra, że sprzedawała ją w korzystnej cenie i utrzymywaliśmy się z tego chyba ze trzy miesiące – dodaje.

Kmieciakowie zdecydowali się w ubiegłym roku na „podróż sentymentalną”. Pojechali do Francji, po raz pierwszy od czasów wojny. Długo przygotowywali się do wyjazdu, bo bali się konfrontacji wspomnień z dzieciństwem z rzeczywistością. – Mojego domu już nie ma, wyburzyli – opowiada ze smutkiem pani Alfreda, a jej mąż przywołuje zdarzenie, jakiego doświadczyli. – Zajechaliśmy na ulicę, gdzie mieszkałem – opowiada. – Wychodzimy z samochodu i stoimy sobie z boku, na ulicy. Nagle

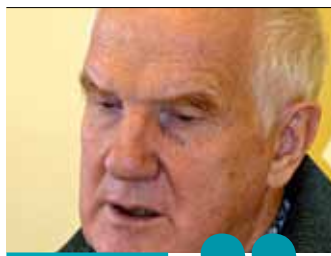
podchodzi do nas jakaś kobieta i mówi do mnie: „Ja Ciebie znam”. A ja sobie myślę, że ona chyba zwariowała, no bo jak może mnie znać?! A ona do mnie: „Ty jesteś Władek Kmieciak”. No i konsternacja. W końcu mówię jej, że to niemożliwe, żeby mnie pamiętała, a ona mi na to, że poznała, jak tylko spojrzała. Razem siedzieliśmy w szkolnej ławce. – Wszystkich moich braci wymieniła po imieniu – opowiada wzruszona.

Marsylianka w sercu

Dzieci reemigrantów kultywują francuskie tradycje. W 1992 roku został założony Chór Franfonów, który obecnie liczy 20 członków i prowadzony jest przez Małgorzatę Wiłkomirską. – W repertuarze mamy piosenki biesiadne, regionalne, ludowe oraz kolędy, które corocznie wykonujemy dla mieszkańców Wałbrzycha w Zamku Książ – opowiada prezes chóru Helena Korłub. Członkowie chóru spotykają się na cotygodniowych próbach, które stanowią zarówno okazję do wspomniania „swojej” Francji, jak i do rozmowy w języku francuskim.

– Dwa razy na zaproszenie Konsul Generalnej Francji w Krakowie śpiewaliśmy w czasie święta narodowego Francji, 14 lipca w Krakowie. We Wrocławiu na Dniach Francji wystąpiliśmy w Auli Leopolda. Śpiewamy także w Czechach. Wciąż koncertujemy tu, lokalnie – w Boguszowie-Gorcach, Szczawnie-Zdroju czy Wałbrzychu – wymienia jednym tchem Helena.





KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

„Bóg jest Bogiem bardzo wymagającym. Widać to na przykładzie sceny powoływania uczniów przez Chrystusa. Mistrz nie zgodził się, żeby uczeń poszedł pogrzebać ojca. Nie zgodził się także, by najpierw pożegnać się ze swoimi krewnymi, a dopiero potem pójść za Nim. Żądał bezwarunkowej odpowiedzi na słowa „Pójdź za Mną!”.

Chrystus nie znał kompromisu. Zresztą powiedział wyraźnie, że nie możemy dwom panom służyć.

Dla nas jest to jasna wskazówka, że nie możemy aprobować zasady: Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek.

Ewangelia nie zna kompromisu. To ważne przypomnienie dla naszego życia wiary.

Czasami bowiem mamy pokusę, żeby coś z życia sobie zostawić.

„Do kościoła pójde, pacierze zmówię, ale pozwól mi Boże tego człowieka dalej okłamywać,

z tamym interesownie podtrzymywać znajomość,

a z jeszcze innego kpić dla zabawy” – kalkulujemy i potem targujemy się z Bogiem.

To nie jest postawa godna ucznia Pana.

Droga za Jezusem musi być radykalna.

W przeciwnym wypadku nie ma jej wcale.

Z dalekiego kraju

Rozmowa o Kościele

O roli świeckich w Kościele, solidarności i braku powołań w Ameryce Południowej mówi bp **Adolfo Armando Uriona** z diecezji Añatuya w Argentynie.



Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Skąd u argentyńskiego biskupa pomysł na odwiedzenie diecezji świdnickiej?

BP ADOLFO ARMANDO URIONA: – Tę podróż planowaliśmy już od kilku lat. A wszystko za sprawą ks. Eugeniusza, który jest kapłanem diecezji świdnickiej od 23 lat pracującym w Argentynie.

Cel wizyty?

– Z jednej strony zależało mi, żeby się poznać, żeby zobaczyć, w jakich warunkach i w jaki sposób działa Kościół w Polsce. Z drugiej strony mam głęboką nadzieję, że moja podróż wzbudzi nowe powołania misyjne, także z waszego lokalnego Kościoła.

Pierwsze wrażenia?

– Siła. Siła wiary waszego Kościoła. Dla mnie najbardziej oczywistym owocem życia duchowego są pełne seminaria, które widziałem w Świdnicy, we Wrocławiu czy w Łodzi. Ujmuję mnie także gościnność Polaków.

Polacy potrafią owocnie pracować na gruncie zupełnie innej kultury i warunków życia?

– Z pewnością to przejście z jednej kultury do drugiej jest trudne, ale możliwe. W całej Argentynie pracuje ponad stu księży z Polski. Pracują bardzo dobrze i owocnie. Gwarancją tej posługi i jej mocą jest Duch Święty, który wzywa duchownych do pracy misyjnej.

Natomiast największą przeszkodą dla polskich misjonarzy jest to, że w Europie dysponujecie wieloma środkami: materialnymi, duszpaster-

skimi, socjalnymi. Natomiast u nas misjonarz jest zdany wyłącznie na siebie. W takich warunkach rozdził się Kościół dwa tysiące lat temu. I tak jak wtedy, tak i dzisiaj misjonarz to człowiek, który umiera dla swego dotychczasowego świata z jego możliwościami i mentalnością a rodzi się dla wspólnoty, do której zostaje posłany. Tak zrobili Apostołowie.

W jakich zatem warunkach żyją wierni w diecezji Księdza Biskupa?

– Na pierwszym miejscu muszę powiedzieć, że jest to Kościół bardzo ubogi. Ludzie są biedni. Poza tym to Kościół, który zaczyna swoją historię, bo nasza diecezja istnieje zaledwie pięćdziesiąt lat. Jej obszar równa się jednej szóstej obszaru Polski. Żeby dojechać do granic diecezji, muszę przebyć ponad sześćset kilometrów, i to właściwie polnymi drogami. Na takim terenie mieszka około 150 tys. ludzi, z czego w stolicy diecezji około 30 tys. To wielki problem, bo nasze wspólnoty liczą po kilka rodzin i są bardzo rozproszone. Całą diecezję liczy 23 parafie. Pracuje w nich 32 kapłanów i tylko dwóch kleryków w seminarium.

W tych dniach Polacy myślą o Argentynie tylko przez pryzmat piłki nożnej.

– Argentyna to kraj wielokrotnie większy od Polski. Jest bardzo zróżnicowany pod względem społecznym i socjalnym. Kościół uwarunkowa-

ny jest konkretnymi możliwościami wiernych. Jednak, co warto podkreślić, wszyscy biskupi są bardzo zintegrowani i solidarni między sobą i z wiernymi. Ponieważ mamy bardzo mało powołań, dlatego inaczej organizujemy duszpasterstwo. Opieramy je na aktywności świeckich. Są oni wychowywani w duchu misyjnym.

Mało powołań w Ameryce Południowej? Zaskakujące.

– Kiedyś jeden z naszych kardynałów mówił, że cała Ameryka Południowa jest ochrzczona, ale niestety nie jest katechizowana, ewangelizowana. Widzimy, że Ewangelia nie weszła zbyt głęboko w życie ludzi. Przypuszczamy, że jedną z przyczyn jest ogromne ubóstwo ludzi. Są oni łatwym łupem dla północnoamerykańskich sekt, które zalewają nasz kontynent najpierw pieniędzmi, a za nimi swoją destruktywną ideologią. Dlatego potrzebujemy wrócić do swych korzeni i na nowo obudzić w wiernych ducha misyjnego, by mogli i chcieli nieść Ewangelię swojemu środowisku.

Co do braku powołań, to widzimy to w kategoriach tajemnicy. Kościół w swej historii w Ameryce Południowej zawsze cierpiał na brak powołań. Wyjątkiem są Meksyk i Kolumbia.

Czy Polacy mogą pomóc Kościołowi w Argentynie?

– Najpierw prosiłbym, żeby wierni chcieli otworzyć się na inne Kościoły. Szczególnie te potrzebujące. Wtedy na przykład Argentyna nie będzie kojarzyła się wyłącznie z systemem argentyńskich pożyczek czy futbolem, który zresztą jest wizytówką państwa. Wizytówką, za którą skrywa się prawdziwe oblicze społeczeństwa. Gdy poznamy nas, wtedy będziecie mogli się za nas owocnie modlić. Wtedy też wespriecie powołania misyjne, które się ujawniają. O to was prosimy.

Bp Adolfo Armando Uriona był gościem bp. Ignacego Deca i wspólnoty seminarialnej. Do Świdnicy przyjechał z ks. Eugeniuszem Milewiczem.

Święcenia diakonatu

Nadzieja
Kościoła

Od 24 czerwca diecezja świętuje, ponieważ za rok prezbiterium powiększy się o aż 18 kapłanów. Tymczasem **akolici, przyczyna naszej radości, zostali wyświęceni na diakonów.** Oto oni.

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

dk. Sebastian Bardas

parafia
pw. Najświętszej Maryi
Panny Królowej Polski
w Świdnicy

**dk. Łukasz Czaniecki**

parafia
pw. św. Jana Chrzyciela
w Ołdrzychowicach
Kłodzkich

**dk. Grzegorz Fabiński**

parafia
pw. św. Jerzego
w Dzierżonowie

**dk. Damian Fleszer**

parafia
pw. św. Stanisława
Kostki we Wrocławiu

**dk. Paweł Głąb**

parafia
pw. Wniebowzięcia NMP
w Kamieńcu Ząbk.

**dk. Piotr Gołuch**

parafia
pw. św. Mikołaja
w Nowej Rudzie

**dk. Jakub Górski**

parafia
pw. św. Katarzyny
Aleksandryjskiej
w Ożarach

**dk. Tomasz Gwizdek**

parafia
pw. Podwyższenia
Krzyża Świętego
w Wałbrzychu

**dk. Krzysztof Iskra**

parafia
pw. św. Franciszka
z Asyżu
w Świebodzicach

**dk. Robert Krupa**

parafia
pw. śś. Apostołów
Piotra i Pawła
w Strzegomiu

**dk. Tomasz Krupnik**

parafia
pw. Chrystusa Króla
w Dzierżonowie

**dk. Grzegorz Mędrała**

parafia
pw. NMP Królowej Polski
w Świdnicy

**dk. Sebastian Oliszewski**

parafia
pw. św. Michała
Archanioła w Stupicach

**dk. Przemysław Pojasek**

parafia
pw. św. Józefa
Oblubieńca NMP
w Jaworzynie Śląskiej

**dk. Andrzej Raczycki**

parafia
pw. Matki Bożej
Królowej Polski
i św. Maternusa
w Stroniu Śląskim

**dk. Paweł Schanne**

parafia
pw. św. Wawrzyńca
w Śmiałowicach

**dk. Marcin Zawada**

parafia
pw. św. Maksymiliana
Marii Kolbego
w Ciścu (Małopolska)

**dk. Tomasz Zięba**

parafia
pw. Najświętszego Serca
Pana Jezusa w Żarowie



WAKACYJNY SZLAK SANKTUARIÓW MARYJNYCH.
Kielczyn

W cieniu Śłęży

Maryja jak każda matka **chce mieć swoje dzieci na oku.**

Wiele wskazuje na to, że Maryja upatrzyła sobie to miejsce, zanim wierni przekonali się o Jej szczególnej obecności w... Kelczchni.

Tak chciała

Kiedy u schyłku XIV w. zaczęto oddawać Maryi szczególną część w znaku przepięknej gotyckiej Madonny, już przekazywano sobie od pokoleń podanie, że kiedy Bolko Świdnicki chciał wybudować kościół niedaleko Książnicy, trzy razy drewno zgromadzone na świątynię w tajemniczych okolicznościach przenoszone było na wzgórze w Colcimie (Kielczynie). W końcu budownicy poddali się znakom i wybudowali kościół na miejscu, gdzie dzisiaj wznoszą się skromne mury sanktuarium.

Budowla przeżywała różne koleje losu, tak jak i wierni, którzy się w niej modlili. Po zawierusze reformacji i wojen religijnych kult podtrzymywali benedyktyni, dominikanie i franciszkanie. Jednak dopiero kiedy przyszedł tu w 1680 r. diecezjalny kapłan, ks. Ferdynand Krichsta, do Költschen znowu pociągnęły tłumy pielgrzymów z całego regionu.

Wierni Matce

W XVII w. większość parafian modliła się po polsku. Potem nie było już tak dobrze. Jednak kiedy w 1945 r. znowu przyjechali tu Polacy, od razu pokochali Maryję, która przyjęła ich tu z macierzyńskim ciepłem. Dowodem na szczególne zaufanie do Maryi jest bez wątpienia

pobożność parafian, wśród których mocno rozwija się kult Eucharystii. Biała wieża sanktuarium jest widoczna z każdej wioski należącej do parafii, ale także z miast położonych w pobliżu: Dzierżoniowa, Pieszyc czy Bielawy.

O matczynej miłości Łaskawej Pani przekonują się także pielgrzymi, którzy przybywają tu pieszo z Dzierżoniowa (II niedziela czerwca), z racji odpustu (w tym roku 5 września) lub indywidualnie, szczególnie latem. Te-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Barokowy ołtarz został wykonany specjalnie dla gotyckiej figury Madonny

ren bowiem sprzyja rowerowym wycieczkom w okolicach Śłęży.

Ks. Roman Tomaszczuk

Daty i fakty

1239 – pierwsza wzmianka o kościele w Colcimie,
1570–1654 – kościół zajmują ewangelicy, a ruch pielgrzymkowy nie ustaje,
1658 – pożar niszczy kościół, figura Maryi zostaje ocalona,
1738 – odnowienie kultu maryjnego,
1998 – ustanowienie sanktuarium MB Łaskawej,
2000 – odnowienie wnętrza kościoła,
2004 – budowa stacji Drogi Krzyżowej na placu kościelnym.

Msze św. w niedzielę: 8.15 i 10.00 (w okresie od 18 lipca do 8 sierpnia tylko o 8.00).

Przedmiotem kultu jest późnogotycka drewniana figura Madonny z Dzieciątkiem (kopia po kradzieży dokonanej w latach 90. XX w.). Maryja jest przedstawiona jako pełna wdzięku i delikatności królowa. Jej oblicze jest radosne i pełne duchowego pokoju. Odziana jest w miękkie szaty układające się w łukowate rytmy.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Zdaniem kustosa



– To miejsce wciąż czeka na swoje odkrycie. Od 3 lat przekonuję się, że kult MB Łaskawej,

zatwierdzony przez kard. Gulbinowicza w 1998 r., kryje w sobie ogromne możliwości rozwoju. Na razie my sami, tu na miejscu w parafii, widzimy, że Maryja jest wciąż tą samą, czuwającą Matką z Kany Galilejskiej. Prace remontowe, które prowadzimy w kościołach parafii i na plebanii, po ludzku są nie do zrealizowania przy tak skromnych możliwościach finansowych, jakimi dysponujemy. A jednak znajdując się środki konieczne do prowadzenia remontów. Przede wszystkim jednak wsłuchujemy się z uwagą w głos Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie!”. Parafia jest zgrana i dzięki temu, że w naszych sercach żyje Bóg, umiemy dzielić się swoją wiarą i gościnnością. Zapraszamy więc do nas nie tylko z wakacyjną pielgrzymką.

Ks. Stanisław Olszowy